

## NIEBO HERBERTA

*Analiza kontekstów „nieba” [...] ukazuje poetę głęboko cierpiącego nad chaosem, złem i bólem istnienia, a w tym cierpieniu szarpiącego się pomiędzy całkowitą niewiarą w świat transcendentny, niewiarą w Boga miłującego – i przebłyskami wiary w Boga Niepojętego, do którego prowadzi go piękno świata, tęsknota za harmonią i wciąż obecny w jego poezji, choć nigdzie po imieniu nie nazwany Chrystus.*

Tezy, z którymi przystępuję do przedstawienia interesującego mnie problemu, są dwie: po pierwsze, sądzę, że analiza sposobów użycia leksemu „niebo” w poezji Herberta pozwala ukazać to, co lingwiści nazywają językowym obrazem treści danego słowa (w tym wypadku słowa „niebo”) w idiolekcie pisarza czy poety (w tym wypadku Herberta). Po drugie, zakładam (nie ja pierwsza, rzecz jasna), że symbolika, metaforyczne użycia i konotacje wielu wyrazów – w moim opracowaniu „nieba” – istotne dla jego językowego obrazu, dają się odczytać jako wyraz poglądów poety na świat, w tym na istnienie rzeczywistości transcendentnej i jej relacji wobec świata ludzkiego. Spróbuję to pokazać w treści mojego artykułu.

W dziewięciu tomikach poezji Herberta, które stanowiły podstawę moich badań<sup>1</sup>, leksem „niebo” występuje siedemdziesiąt pięć razy<sup>2</sup>. Czysto opisowe znaczenie pierwsze: „(pozorne) sklepienie w kształcie kopuły nad ziemią” ma „niebo” w poezji Herberta w pięciu zaledwie użyciach, choć i tu nie zawsze jest ono pozbawione pewnych konotacji<sup>3</sup>. Znaczenie drugie: „miejsce przebywania Boga i dusz zbawionych”, pojawia się jako jedyne w sposób niewątpliwy tylko w trzech kontekstach (*Pan od przyrody, Hermes, pies i gwiazda; Brzeg, Napis; Rodzina Nepenthes, Elegia na odejście*). W pozostałych sześćdziesięciu siedmiu

<sup>1</sup> Są to następujące tomiki: *Struna światła* 1997; *Hermes, pies i gwiazda* 1997; *Studium przedmiotu* 1997; *Napis* 1999; *Pan Cogito* 1994; *Raport z oblężonego Miasta* 1998; *Elegia na odejście* 1997; *Rovigo* 1998; *Epilog burzy* 1998. Wszystkie te zbiory wierszy zostały wydane przez Wydawnictwo Dolnośląskie we Wrocławiu.

<sup>2</sup> Prócz tego jako synonimy „nieba” jeden raz pojawiają się „niebiosa”, cztery razy „nieboskłon(y)”, sześć razy „błękit(y)”, jeden raz „lazar” i jeden raz „łaki niebieskie”.

<sup>3</sup> Do kontekstów pozbawionych konotacji czy też przynajmniej użyć o wątpliwych konotacjach symbolicznych zaliczam takie, jak: „ci którzy jak nikt potrafią oddać słodycz snu / nagie ramie pod głową otwarty liść i niebo” (*Trzy studia na temat realizmu, Hermes...*); „całe księstwo, to znaczy miasto, morze i kawałek nieba” (*Księstwo, Studium przedmiotu*). Por. też: *Rozważania o problemie narodu (Studium...)*, *Porzucony (Raport z oblężonego Miasta)*, *Mitteleuropa (Rovigo)*, *Pan Cogito. Ars longa (Epilog burzy)*.

użyciach Herbertowskie „niebo” jest podstawą metafor, wyraźnych konotacji o funkcji symbolicznej lub przynajmniej wartościującej albo też łączy w sobie znaczenie pierwsze i drugie.

Przyjrzyjmy się r o l o m s e m a n t y c z n y m, jakie pełni „niebo” w tekstach poetyckich Herberta. (Role te stanowią jeden z istotnych elementów językowego obrazu pojęć.)

Najczęściej „niebo” jest w wierszach Herberta lokalizatorem czynności i stanów różnych istot oraz przedmiotów<sup>4</sup>. „Wszechświat jest tylko światłem / a ziemia jest misą cieni [...] pył się unosi znad morza dymy idą ku niebu” – czytamy w wierszu *Dedal i Ikar (Struna światła)*. „Wariatka” z prozy poetyckiej pod takim właśnie tytułem (*Hermes...*) „jest łagodna [...], ale gdy opuści ją spokój, biegnie nad morzem i wyrzuca ramiona w niebo”. A narrator prozy poetyckiej *Żywot wojownika (Hermes...)* mówi: „Więc kiedy umarł [oficer], wierni żołnierze chcą, aby po drabinie wrzawy wstąpił w niebo”. „Rozgorzała strzelanina / na niebie wybuchały / ognie sztuczne / zdawało się / że to nowa wojna bałkańska” – to z kolei urywek gorzko ironicznej relacji z „Festiwalu Poezji Obu Półkul” w wierszu *Pan Cogito. Ars longa (Epilog...)*.

Bywa też „niebo” szeroko rozumianym przedmiotem czynności, kiedy to na przykład „pocziwy deszcz ceruje niebo z ziemią” (*Szwaczka, Hermes...*) lub kiedy „Mały stwórca” powiada: „podwójnym oczu uderzeniem / utwierdziłem niebo / i z szaleńczą fantazją / nadałem mu kolor niebieski” (*Kłopoty małego stwórcy, Struna...*).

Z rzadka występuje niebo w roli wykonawcy czynności: „to niebo mówi obcą mową” – czytamy w wierszu *Do Marka Aurelego (Struna...)*. „Gdzie jest niebo / potrząsające obłokami / i światłem” – pyta podmiot wiersza *Zbieracz bambusów (Hermes...)*<sup>5</sup>.

M e t a f o r y nieba w wierszach Herberta każą czytelnikowi widzieć je najczęściej jako tkaninę – nawiązują w ten sposób do przypominanego przez słowniki symboli ujmowania nieba jako wielkiego namiotu lub baldachimu rozpiętego nad ziemią. Niewątpliwie są tu metafory w wierszach *Fragment (Studium...)*: „śpimy [...] pod niebem zmiętym od przekleństw”, *Ojcowie gwiazdy (Studium...)* czy też w *Wąwozie Małachowskiego (Napis)*: „Hrabia podnosi oczy, szuka słońca glorii [...], chce wypruć z nieba jeden promień”. W kilku wierszach nie jest jasne, czy mamy do czynienia z metaforą tkaniny, czy też dachu (ta ostatnia opiera się również na ogólnie znanej starej symbolice). Takie wątpliwości można mieć, na przykład czytając w wierszu *Pisanie (Studium...)* o tym, jak „z nieba złośliwie żółtego / sączy się / strużka / piasku”, w wierszu

<sup>4</sup> Jest ono lokalizatorem w szerokim sensie, to jest miejscem, gdzie lub pod czym coś się znajduje lub dzieje, a także miejscem, ku któremu zdążają, przez które przechodzą lub z którego wydobywają się czy też wychodzą jakieś istoty lub przedmioty.

<sup>5</sup> Antropomorfizacja jest tu powiązana z metonimią: niebem nazywa Siłę Wyższą zamieszkującą (zgodnie z kulturowym archetypem) ponadziemską przestrzeń.

*Ojcowie gwiazdy (Studium...)*: „spokojni byli pewni na wieży swych obliczeń / [...] / szkłem przykryci i ciszą i niebem bez tajemnic” albo też (w wierszu *Mały ptaszek, Hermes...*) o tym, że: „gdy zginie ptak to zaraz w niebie dziura / przez którą sypie szary proch na zieleni ziemi”<sup>6</sup>. Niewątpliwie twarde jest sklepienie nieba z *Krajobrazu (Elegia...)*, gdzie czytamy: „To co ożywia ten krajobraz to księżyc ostro wbity w niebo”.

Bywa też niebo traktowane jako pomieszczenie czy dom: „sprzęty nieba i ziemi / zaczęły znowu wirować” – czytamy w *Objawieniu (Studium...)*; „o puste niebo kołacze suchy obłok” w *Powrocie prokonsula (Studium...)*. Oryginalne metafory nieba jako pewnego rodzaju pojemnika można znaleźć we fragmentach, w których czytamy o „liście w kopercie nieba” (*Pogoda, Studium...*) i o tym, jak „ogromny Gauguin [...] szuka źródła potem długo pije otwarte nożem niebo” (*Gauguin Koniec, Studium...*) – tu znaczenie nieba to jednocześnie pojemnik i napój znajdujący się w tym pojemniku. Zagadkowa jest przytaczana wyżej metafora „roztopionego nieba” (*Widokówka od Adama Zagajewskiego, Rovigo*). Czy niebo roztopione po prostu przestało istnieć – czy zmieniło (metaforycznie) swój stan ze stałego na ciekły – i co wynika z tej metafory?

Nie jest oczywiste, czym jest „barokowe niebo / całe w bąblach aniołów” (*Mona Liza, Studium...*) – czy te „bąble” pojawiają się na skórze, czy raczej na powierzchni jakiejś substancji płynnej?<sup>7</sup>

Wątpliwości budzi też „liściaste niebo” z prozy poetyckiej *Ozdobne a prawdziwe (Napis)*: „Stoją nieruchomo na jałowych wyspach, wśród żywych kamieni pod liściastym niebem. Symetryczna Afrodyta, Jowisz oplakiwany przez psy, Bachus opity gipsem. Hańba natury”. Czy jest to niebo widziane przez liście drzew – czy liściasty baldachim drzew metaforycznie utożsamiony z niebem?

Przytaczam te niejasne metafory między innymi po to, aby zwrócić uwagę na kontrowersyjność stwierdzeń tych krytyków literackich, którzy traktują poezję Herberta jako językowo prostą i zrozumiałą<sup>8</sup>.

Gry językowe, których przedmiotem czyni poeta niebo, to nie tylko metafory. W wierszu *Chrzest (Hermes...)* mamy do czynienia z zamierzoną niewątpliwie modyfikacją frazeologizmu: zamiast „oberwania chmury” występuje tu „urwanie nieba”: „Weterani czterdziestodniowych potopów / doświadczeni urwaniem nieba / [...] / siedzą teraz na przyzbie”.

W wierszu *Brzeg (Napis)* gra dotyczy dwóch znaczeń w dwóch kolejnych wystąpieniach „nieba”; czytamy tam: „niebo świeci mętnie / (nie jest to zresztą

<sup>6</sup> „Sypie” w znaczeniu „sypie się”.

<sup>7</sup> Tu przenośność nieba jest pochodną metaforyczności owych anielskich bąbli.

<sup>8</sup> Por. J. K w i a t k o w s k i, *Imiona prostoty*, w: *Poznawanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998, s. 36-38; K. D e d e c i u s, *Uprawa filozofii*, tamże, s. 128-168; P. C z a p l i ń s k i, *Śmierć czyli o niedoskonałości*, tamże, s. 280-303. Wszyscy ci badacze mówią o prostocie nie tylko w sensie językowym, wszyscy też zastrzegają się przed zbyt uproszczonym rozumieniem.

wcale niebo)”. W pierwszym z tych użyczeń niebo występuje w znaczeniu „nieboskłonu”, w drugim – w znaczeniu „miejsca przebywania Boga”.

Wróćmy jeszcze na chwilę do metafor nieba i zastanówmy się nad skomplikowaną strukturą wielu z nich. Jest to struktura charakterystyczna dla metaforyki, której podstawę stanowią nazwy przedmiotów lub zjawisk fizycznych mających jednocześnie konotacje symboliczne. Oto na przykład kiedy czytamy o „niebie zmiętym od przekleństw”, to z jednej strony niebo zostaje utożsamione z tkaniną (bo jest „zmięte”), z drugiej – z zaświatami i ich mieszkańcami, którzy są adresatami przekleństw. Kiedy Hrabia chce „wypruć z nieba choć jeden promień” [słońca] – to znów niebo postrzegamy jako (haftowaną słonecznymi promieniami) tkaninę, a z drugiej strony jako zaświaty i ich mieszkańców, po których Hrabia spodziewa się czegoś dobrego. Tak więc metafory działają tu „dwukierunkowo”: z jednej strony dostarczają tematu pomocniczego (w naszych przykładach to „tkanina”) niebu jako ich tematowi głównemu, z drugiej strony czynią niebo (w znaczeniu pierwszym) tematem pomocniczym dla zaświatów i ich mieszkańców – jako tematu głównego metafory.

S z e r e g i, w których pojawia się „niebo”, wskazują parokrotnie na ważną dla Herberta przestrzeń między nim a ziemią: „to co zostanie / kropla wody / niech krąży między / ziemią niebem” (*Testament, Struna...*); „[Beethoven] jakby żył jeszcze [...] / między niebem a ziemią nawiązuje kontakty” (*Beethoven, Raport...*); „pomiędzy niebem z ognia trawą z ognia – śnieg” (*Gauguin Koniec, Studium...*). Bywa to też przestrzeń między niebem i oczami: „i zakwitają tęcze od nieba do oczu” (*Biały kamień, Hermes...*), a także między nim a otchłanią: „między otchłanią / a niebem / jego tupot nieustanny” (*Siódmy anioł, Hermes...*).

W *Zimowym ogrodzie (Struna...)* pojawia się szereg: „ręka gałąź i niebo” w wymownym kontekście: „– jaki to pasterz wyprowadził drzewa Kto grał / tak aby wszystko pogodzić rękę gałąź i niebo”. Ten „pasterz” to „północny Orfeusz”, który grając na formindze łączy i godzi ze sobą świat człowieka, natury i sacrum.

O k r e ś l e n i a nieba są podobnie różnorodne jak jego metafory; najczęściej – w różny sposób negatywne: niebo jest „niskie i ciemne” (*Pal, Epilog burzy*), „chmurne, niskie” (*Pan Cogito a ruch myśli, Pan Cogito*),<sup>9</sup> „ciemne burzliwe [...] z jasną pręgą na horyzoncie” (*Pan Cogito otrzymuje czasem dziwne listy, Pan Cogito*), „nawisłe grudniowymi chmurami” (*Śmierć Lwa, Elegia...*), „wapienne” (*Kawiarnia, Hermes...*), „przeszyte bielą wapienną” (*Kwiaty, Epilog...*), „złośliwie żółte” (*Pisanie, Studium...*), nieprawdziwe<sup>10</sup>

<sup>9</sup> Jest to jedyny przykład metafory, w której „niebo” jest wyłącznie tematem pomocniczym (tematem głównym zaś jest „czaszka”).

<sup>10</sup> Dosłownie: „nieba sprawdzamy nieprawdziwość”.

(*Pieśń o bębnie, Hermes...*), „urojone” (*Zobacz, Struna...*), „puste” (*Powrót prokonsula, Studium...*), „bez tajemnic” (*Ojcowie gwiazdy, Studium...*), „zimne” (*Kapłan, Struna...*)<sup>11</sup>; jest też „niebem pożarów” (*Prolog, Napis*), a gdzie indziej jego „cień zarasta ziemię” (*Poległym poetom, Struna...*). Rzadziej pojawiają się określenia neutralne i pozytywne: „niebo poranne” (*Pięciu, Hermes...*), „ogromne” (*Nigdy o Tobie, Hermes...*), „czyste” (*O Troi, Struna...*), „pełne liści i małych zwierząt” (*Dedal i Ikar, Struna...*), „niebo wieczoru” (*Elegia na odejście pióra atramentu lampy, Elegia...*); są też „złote nieboskłony” (*Dawni Mistrzowie, Raport z oblężonego Miasta*) i „niebo z ognia” (*Gaugin Koniec, Studium...*) – w obu przypadkach chodzi o niebo malowane na obrazach<sup>12</sup>. Strofa: „Aniołowie schodzą z nieba / Alleluja / kiedy stawia / swoje pochyłe / rozrzedzone w błękitach / litery” jest częścią wiersza *Do Czesława Miłosza (Rovigo)*, który w całości odbiera się ironicznie.

Obserwacja częstotliwości użycia „nieba” w poezji Herberta prowadzi do wniosku, iż o wiele częściej pojawia się ono (podobnie zresztą jak „gwiazdy” i „słońce”) w jego wczesnej twórczości: w tomikach *Struna światła* (osiemnaście użycie), *Hermes, pies i gwiazda* (dwadzieścia użycie) oraz *Studium przedmiotu* (dziewiętnaście użycie)<sup>13</sup>. W późniejszych zbiorach liczba użycie waha się w granicach od czterech do sześciu. Jest to być może między innymi wyrazem odchodzenia Herberta od klasyczno-(neo)romantycznej symboliki ku słownictwu bardziej codziennemu bądź też intelektualnemu. W zakresie zjawisk natury żywe w symbolice i metaforyce pozostają jednakże rośliny (zwłaszcza drzewa) i zwierzęta, żywioły (zwłaszcza woda), z elementów składających się na firmament niebieski stosunkowo najczęściej pojawiają się jeszcze gwiazdy i obłoki. Nasila się natomiast metaforyka wojenna oraz tkacka.

Bogactwo konotacji i metafor związanych z niebem umożliwia nie tylko pokazanie różnorodności często niezwykłych skojarzeń lub skomplikowanych gier językowych w poezji Herberta. Umożliwia też ono badaczowi leksyki włączyć się w rozważania na temat **e k s p r e s j i u c z u ć i m y ś l i** w dziełach poety.

Liczni krytycy literaccy i historycy literatury interpretujący twórczość Herberta zgodni są w traktowaniu go jako poety cierpienia, wierności i współczucia, jako wielkiego moralisty, głęboko przeżywającego ból istnienia i zło świata. Brak natomiast pełnej zgodności w ocenie stosunku poety do transcendencji, do Boga, także do religii chrześcijańskiej. Nie ma na ogół wątpliwości co do dość niechętnego stosunku Herberta do Kościoła instytucjonalnego i do jego

<sup>11</sup> Por. też „Błękit zimny jak kamień” (*Zobacz, Struna...*), i „zły kolor nieboskłonów” – dwukrotnie w wierszu *Poległym poetom* (*Struna...*).

<sup>12</sup> Podobnie jak w przytaczanym cytacie z *Mony Lizy* (*Studium...*), gdzie jest mowa o barokowym niebie w bąblach aniołów.

<sup>13</sup> Wszystkie te liczby obejmują również użycia synonimów: „niebiosa”, „błękit(y)”, „lazurowy” i „niebosklon(y)”.

wizji transcendencji<sup>14</sup>. Natomiast czy rację ma Paweł Lisicki, który mówi o „pustym niebie Pana Cogito”, Przemysław Czapliński nazywający poetę agnostykiem<sup>15</sup>, Stanisław Barańczak i Piotr Śliwiński piszący o Herbertowskiej „etyce bez uzasadnień”<sup>16</sup> – czy też Krzysztof Dybciak, według którego Herbert wkracza „w przestrzenie mistyki”, wybierając „przedmiot, którego nie ma”<sup>17</sup>, lub Bogdan Burdziej, który sądzi, że w wierszu *Pan Cogito – Zapiski z martwego domu* Herbert „wchodzi w rolę [...] przypominającą sytuację biblijnego proroka czy chrześcijańskiego mistyka”<sup>18</sup>? Sądzę, że w dużym stopniu jest to kwestia różnic w interpretacji, ale także różnic w doborze tekstów, na których opiera się uogólniające wnioski (na co wskazywał już K. Dybciak w cytowanym wyżej artykule). Dobór ten jest także ważny jako tło stanowiące o sposobie interpretowania konkretnych wierszy.

Konteksty, w których pojawia się „niebo”, nie pozwalają oczywiście na ostateczne uogólnienia, część z nich można natomiast traktować jako warte uwagi przy zastanawianiu się nad wewnętrznym portretem poety.

Przykłady użyć, jakie wyżej przytaczałam, w większości wspierają tezy mówiące bądź o całkowitym odrzuceniu przez Herberta istnienia Absolutu<sup>19</sup>, bądź o jego braku zainteresowania światem, zimnym lub wręcz okrutnym stosunku wobec świata stworzeń<sup>20</sup>. Są też sygnały ludzkich żalów wobec nieba (por. niebo „zmięte od przekleństw” we *Fragmencie, Studium...*), daremnych nadziei na pomoc, kiedy Hrabia „chce wypruć z nieba jeden promień” (*Wąwóz Małachowskiego, Napis*). Częste w wierszach Herberta „ciemne niebo” (przykłady por. wyżej) jest natomiast po prostu zwykle sygnałem jakiegoś zagrożenia lub rozpacz.

Niebo bywa jednak zarazem dla poety czymś pięknym, jest niezwykłym źródłem szczęścia, wiąże się z jego zachwytem nad światem. Jest tak, kiedy w *Prześlaniu Pana Cogito (Pan Cogito)* podmiot wiersza nawołuje, by kochać

<sup>14</sup> Stosunkowi temu daje on wyraz w wierszach takich, jak *U wrót doliny (Hermes...)*, *Raj teologów (Hermes...)*, *Ostatnia prośba (Studium...)*, *Msza za uwięzionych (Elegia...)*, *Homilia (Rovigo)*.

<sup>15</sup> Por. P. Lisicki, *Puste niebo Pana Cogito*, w: *Poznawanie Herberta*, s. 241-263; P. Czapliński, *Śmierć czyli o niedoskonłości*, tamże, s. 286.

<sup>16</sup> Por. S. Barańczak, *Uciekinier z Utopii*, Wrocław 1994, s. 212-214; P. Śliwiński, *Poezja, czyli bunt*, w: *Poznawanie Herberta 2*, wybór i wstęp A. Franaszek, Kraków 2000, s. 149-166.

<sup>17</sup> Por. K. Dybciak, *W poszukiwaniu istoty i utraconych wartości*, tamże, s. 130-147.

<sup>18</sup> Por. B. Burdziej, *Objawienie w Martwym Domu według Zbigniewa Herberta*, tamże, s. 405-435.

<sup>19</sup> Por. puste niebo z *Powrotu prokonsula*, niebo, które nie jest niebem z *Brzegu*, niebo utwierdzone „podwójnym oczu uderzeniem” w *Kłopotach małego Stwórcy*.

<sup>20</sup> Por. „dym ofiarny / dążący w zimne niebo” z wiersza *Kapłan (Studium...)*, „złośliwie żółte niebo” z *Pisania (Studium...)*, „niebo które powtarza / nikczemne hekatomb” (*Raport...*), które „mówi obcą mową” (*Do Marka Aurelego, Struna...*).

„splendor nieba”, w *Podróży (Elegia...)*, powiada: „a ziemia jest jak niebo / drogowskazy wiatrów światła wysokie i niskie”, a w *Strunie światła* różę nazywa „źródłem nieba na ziemi” (*O róży*).

Bywa też niebo synonimem tego, co transcendentne i nieprzemijalne, jak w wierszu *O Troi (Struna...)*, gdzie poeta, nawiązując do Mickiewicza, mówi: „Pieśń ujdzie cało / Uszła cało / płomiennym skrzydłem / w czyste niebo”. W wierszu *Pica pica L. (Epilog...)* szafirowe pióra złowrogiej sroki, „morderczyni niemowląt”, określone są jako „soczyste listowie nieba”. Jednakże piękno wiążące się z niebem jest tu wprzęgnięte w opis pozorów, który „osłania zbrodnię”. Toteż autor nakłania do zderzenia z metaforycznej sroki „obłoku zachwyty”, który ją otacza.

Czasem pozytywne postrzeganie nieba trzeba przypisać tylko bohaterom wierszy Herberta. Tak jest z „niebem pełnym liści i małych zwierząt” z *Dedala i Ikara (Struna...)* czy też z aniołami wstępującymi w niebo z ironicznego wiersza *Do Czesława Miłosza (Rovigo...)*.

Jest natomiast kilka kontekstów, w których trzeba (lub można) widzieć silne implikatury Herbertowego uznania, że istnieje niebo w sensie siły wyższej czy też bliżej nieokreślonego świata transcendentnego. Jest tak, kiedy w *Testamencie (Struna...)*, dając wyraz swojemu umiłowaniu ziemi, poeta pisze:

to co [ze mnie] zostanie  
kropla wody  
niech krąży między  
ziemią niebem

[...]  
niech nie doszedłszy nigdy nieba  
ku łez dolinie mojej ziemi

powraca wiernie czystą rosą  
cierpliwie krusząc twardą glebę

Jest to metaforyczny obraz pośredniczenia między nigdy nie do końca osiągalnym światem nadprzyrodzonym – i światem ludzkim, ową „łez doliną”.

Tak też można odczytać przytaczany wyżej wers opisujący Beethovena, który „między niebem a ziemią nawiązuje kontakty”, i metaforyczny obraz z *Podróży (Elegia...)*:

zegar staje i odtąd godziny [...]  
nasiakają myślą że tracisz rysy twarzy  
kiedy niebo położy pieczęć na twojej głowie  
[...]

oddaj puste siodło bez żalu  
oddaj powietrze innemu

Warte szczególnej uwagi są dwa teksty zawierające leksem „niebo”: *Zobacz* (*Struna...*) i *Gwóźdź w niebie* (*Studium...*). Janina Abramowska traktuje *Zobacz* jako „bardzo piękny, raczej wyjątkowy w twórczości Herberta utwór miłosny”, wiążąc go z „bardziej dosłownym *Jedwabiem duszy* (*Hermes...*)” oraz „znów enigmatycznym *Gwoździem w niebie*”<sup>21</sup>.

Przytoczmy je w całości.

Błękit zimny jak kamień o który ostrzą skrzydła  
aniołowie wynieśli i bardzo nieziemscy  
idąc po szczeblach blasku i po głazach cienia  
zapadają się z wolna w urojone niebo  
lecz po chwili wychodzą jeszcze bardziej bladzi  
po tamtej stronie nieba po tamtej stronie oczu  
Nie mów że to nieprawda że nie ma aniołów  
pogrążona w sadzawce leniwego ciała  
ty która widzisz wszystko w kolorze swych oczu  
i stajesz syta świata – na granicy rzęs

(*Zobacz*)

To był najpiękniejszy błękit mego życia: suchy, twardy, i tak czysty, że zapierał oddech. Wychodziły z niego wolno ogromne anioły powietrza.

Aż nagle zobaczyłem gwóźdź, zardzewiały, wbity ukosem w niebo. Staralem się o tym zapomnieć. Daremnie; kątem oka wciąż zawadzałem o gwóźdź.

I co zostało z mego nieba? Błękit w sińcach.

(*Gwóźdź w niebie*)

Czy rzeczywiście należy odczytywać oba te utwory jako erotyki? Czy *Zobacz* nie jest raczej dialogiem z kobietą „pogrążoną w sadzawce leniwego ciała”, niezdolną do wyobrażania sobie tego, co jest poza „granicą rzęs”, „po tamtej stronie oczu”? Czy tytuł wiersza *Zobacz* nie jest zachętą do innego spojrzenia na świat, między innymi na „urojone niebo” (które J. Abramowska traktuje – jak sądzę niesłusznie – wraz z „błękitem zimnym jak kamień”, jako metaforę niebieskich oczu kochanki).

O ile w *Zobacz* niebo jest tylko punktem wyjścia dla gry wyobraźni, o tyle w prozie poetyckiej *Gwóźdź w niebie* jest ono symbolem młodzińskich wzniosłych myśli o idealnym świecie sacrum. Wbity w nie gwóźdź i końcowy „błękit w sińcach” można interpretować dwojako: można widzieć tu aluzję do męki Chrystusa (tak często obecnej w poezji Herberta), metonimiczne nawiązanie

<sup>21</sup> Por. J. A b r a m o w s k a, *Wiersze z aniołami*, w: *Poznawanie Herberta 2*, s. 174.



do Boga cierpiącego, można też uważać, że poeta daje w tym utworze wyraz swojemu rozczarowaniu do świata sacrum. W każdym razie nie wydaje mi się możliwe interpretowanie tego nieba jako metafory oczu pięknej kobiety – trzeba by chyba wówczas potraktować ten tekst jako poetycko chybiony.

Utworem, który można odczytać jako wyraz dobrego, choć niejasnego w treści kontaktu z niebem w sensie zaświatów, jest *Pogoda (Studium...)*. Zacytujmy ją w całości:

W kopercie nieba jest list do nas. Ogromne powietrze w szerokie,  
pomarańczowe i białe pasy. Idzie przed nami ten łagodny olbrzym: kołysze się.  
Niesie na drągu błyszczącą kulę.

Tekst nie jest w pełni jasny. Czy „kopertę nieba” należy utożsamić z „ogromnym powietrzem w szerokie pomarańczowe i białe pasy”? Byłoby to zapewne niebo o zachodzie słońca<sup>22</sup>. Czy to ono w kolejnym zdaniu zostaje wyobrażone jako „łagodny olbrzym”, niosący na drągu „błyszczącą kulę”, czy też ów łagodny olbrzym pełni tu funkcję listonosza?<sup>23</sup> Ważny jest tytuł tej prozy. Zapewne odnosi się on nie tylko do pogody w sensie meteorologicznym, ale i do pogodnego stanu ducha (umożliwiającego dostrzeżenie owego „listu do nas”).

Oto zebrane przez nas treści filozoficzno-eschatologiczno-egzystencjalne „nieba” w poezji Herberta. Silny związek poety z „niepewną jasnością” jest nieco wyraźniejszy, kiedy bierze się pod uwagę nie tylko samo niebo, ale także jego elementy, przede wszystkim gwiazdy i obłoki<sup>24</sup>. Przykładem niech będą tu *Obłoki nad Ferrarą (Rovigo)*; oto zakończenie tego pięknego wiersza, stanowiącego w pierwszej części poetycki zapis wrażeń z oglądania obrazu Ghirlandaja, a w drugiej – refleksje nad własnym życiem:

a teraz widzę jasno  
obłoki nad Ferrarą  
białe  
podłużne  
bez żagli  
prawie nieruchome  
suną wolno  
lecz pewnie

<sup>22</sup> W twórczości Herberta jest szczególnie dużo obrazów zachodzącego słońca.

<sup>23</sup> Jeden z interpretatorów sądzi, że słońce jest w tym obrazie pieczęcią na „liście do nas”. Jednakże taką interpretację roli słońca w tym obrazie utrudnia fakt, iż jest ono „niesione na drągu” przez owego olbrzyma.

<sup>24</sup> W poezji Herberta „gwiazdy” pojawiają się czterdzieści dziewięć razy (podobnie jak „niebo” – najczęściej w dwóch najwcześniejszych zbiorach wierszy, *Strunie światła* i *Hermesie, psie i gwiazdach*, „obłoki” – trzydzieści razy (z tego aż siedem razy w *Rovigo*). Większość użyć obu tych leksemów wplata się również w myśli o Absolucie zimnym, pozbawionym zainteresowania ludzkim losem, o śmierci wiary, o przemijaniu.

ku nieznanym  
wybrzeżom  
to w nich  
a nie w gwiazdach  
rozstrzyga się los

Obłoki – symbol tajemnicy i sacrum – w Biblii towarzyszące epifaniom Boga – tu wydają się także pełnić swoją archetypiczną funkcję.

W *Epilogu burzy* jeden z końcowych wierszy to przejmujący *Portret końca wieku*. W jego pierwszych dwóch strofach poeta ukazuje wiek XX: „szalem spalin uduszony / spalony w gwiazdę płonącą”, widzi w nim „jarmarczną apokalipsę” i przemawia do „karzełka naszych czasów, gwiazdki zetlałych wieczorów”. Natomiast w trzeciej strofie zwraca się do „księcia lunatyków”, to jest do księżycy, by przywołał „Baranka wody oczyszczenia” i „gwiazdę prawdziwą”. Ta prośba o „gwiazdę prawdziwą” zostaje dwukrotnie powtórzona. „Gwiazda” wydaje się tu symbolem piękna, czystości, transcendencji, autentycznego ideału, który wraz z Barankiem, wodą oczyszczenia, pięknem muzyki i poezji ma ratować upadły świat chaosu, namiastek i narkotyków. U końca życia Herbert, wielokrotnie przedtem wyrażający swoją niechęć wobec wszelkiej doskonałości – pragnie doskonałej, transcendentnej harmonii, której symbolem stają się zarówno „kręgi na wodzie” z *Brewiarza* [IV]<sup>25</sup>, jak też „Lacrimoso Mozarta” i „gwiazda prawdziwa” z *Portretu końca wieku*.

Analiza kontekstów „nieba” w twórczości Herberta nasuwa refleksje idące w dwóch kierunkach. Po pierwsze, każe zadziwić się bogactwem obrazowania poetyckiego, opartego na starych symbolach, przybierających w niesamowitym świecie wyobraźni wielkiego artysty niespodziewane kształty i odniesienia. Po drugie, ukazuje poetę głęboko cierpiącego nad chaosem, złem i bólem istnienia, a w tym cierpieniu szarpiącego się pomiędzy całkowitą niewiarą w świat transcendentny, niewiarą w Boga miłującego – i przebłyskami wiary w Boga Niepojętego, do którego prowadzi go piękno świata, tęsknota za harmonią i wciąż obecny w jego poezji, choć nigdzie po imieniu nie nazwany Chrystus. W wierszu *Homilia (Rovigo)* można znaleźć ważne słowa świadczące o tym, jak sam poeta postrzegał swoją relację wobec Boga, a zarazem jak ona była dla niego ważna. Czytamy tam:

<sup>25</sup> Przypomnijmy szerszy kontekst „kręgów na wodzie” z końcowej części tego przejmującego wiersza: „życie moje / powinno zatoczyć koło / zamknąć się jak dobrze skomponowana sonata / a teraz widzę dokładnie / na moment przed codą / porwane akordy / źle zestawione kolory i słowa / jazgot dysonans / języki chaosu // dlaczego / życie moje / nie było jak kręgi na wodzie / obudzonym w nieskończonych głębiach / początkiem który rośnie / układa się w słoje stopnie fałdy / by skończyć spokojnie / u twoich nieodgadnionych kolan”.

[...] są także tacy którzy wątpią niepokorni  
bądźmy szczerzy – to jest także boży lud

Herbert należał do takich wątpiących i niepokornych, ale zarazem wciąż widział siebie jako cząstkę „bożego ludu”. I choć „milczał – niepojęty Logos”, choć wbrew oczekiwaniom z kart książek „Znak” nie powstał, to przecież trudnym poszukiwaniom poety „w noc burzliwą pośród skał” towarzyszył wciąż, jak pisze, „Krzyż płonący w górze”, który „t r w a ł” (podkr. – J. P.).